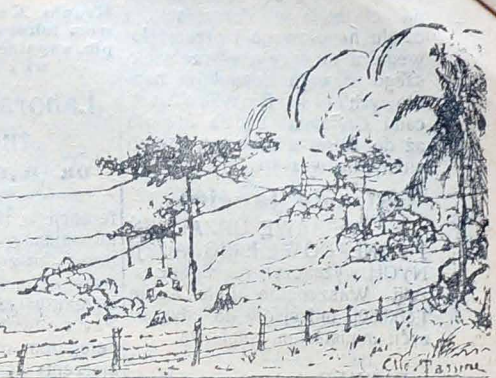




LUD



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 12 PAŹDZIERNIKA 1927 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben | Nr. 73

Adres dla listów: — Curytyba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curytyba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

POLACY W BRAZYLII.

Przed dwoma laty zawiązało się w Warszawie grono osób troskliwych o dobro emigracji i kolonizacji ludu polskiego i przedsięwzięto dostarczać dokładnych informacji naszemu społeczeństwu w Ojczyźnie. W tym celu wydawają już drugi rok «Kwartalnik Instytutu naukowego do badań emigracji i kolonizacji» pod redakcją dr. Gustawa Załęckiego. W drugim numerze b. r. pomieszczono kilka ważnych artykułów i rozpraw; między niemi p. Stanisław Gawroński o emigracji polskich robotników rolnych do São Paulo w związku z zawartym układem z rządem polskim i p. Kazimierz Głuchowski o byłego konsula w Kurytybie, o tutejszych polskich kolonistach pod tytułem: «Polacy w Brazylii».

Ponieważ ostatni artykuł nas więcej zajmuje, gdyż onas, i o naszych rodakach na brazylijskiej ziemi zamieszkałych w nim mowa, przeto przyjrzymy się jego treści nieco bliżej. W stosunkowo obszernej pracy, bo zajmującej 31 stronnic, z kilku wykazami i mapką, szczegółowo omawia p. Głuchowski polską emigrację w Brazylii. Szkoda, że do tej pracy wkrały się niektóre mniejsze niedokładności, zwłaszcza przy obliczaniu statystycznym obecnie zamieszkałej tu polskiej ludności. Autor doliczył się w trzech południowych Stanach Brazylii aż 180 292 dusz — zamiast najwyżej 120 000 jak to niżej zobaczymy.

Szkoda, że p. Głuchowski nie podzielił swej pracy na poddziały, nie dał im szczegółowych napisów, bo zyskałaby wiele na przejrzystości. Można ją mem zdaniem podzielić na trzy główne części czyli rozdziały: 1) szkice historyczne emigracji; 2) rozmieszczenie żywołu polskiego w Brazylii; 3) emigracja wewnętrzna czyli naturalny ruch ludu polskiego, który się obecnie w trzech południowych Stanach odbywa. Następnie umieścił wykazy, czyli tabele, i to chronologicznie historyczne podające liczbę osób i rok ich przybycia do Brazylii jako i opis topograficzny wskazujący miejsce zamieszkania z podaniem ilości osób. Wreszcie na końcu rozprawy umieszczono mapkę kolonii polskich w trzech południowych Stanach brazylijskich.

Szkice historyczne emigracji polskiej do Brazylii podał autor dokładnie, szczegółowo. Wspomniał nawet o działalności ks. Zielińskiego proboszcza w Gaspar, kolo Blumenau, który wraz z p. Saporskim, skierowali pierwszych emigrantów górnolaskich do Parany, gdzie udało się ich osiedlić w Pilariaho, kolo Kurytyby. Te i podobne

szczególne z dziejów emigracji polskiej pomieścił swego czasu «Świat Parański».

Jeden szczegół należałoby na tem miejscu zakwestionować. Autor podaje ściśle nie tylko rok przybycia rodzin polskich do Brazylii, lecz i szczegóły o ich liczbie, jednostki; np. około 1892 roku powstała w okolicy Ponta Grossy kolonia: «Buride» — 23 dusz, Taquary — 125 dusz, Rio Verde — 78 dusz, Butuquara — 73 dusz, Itaiococa — 48 dusz i t. d. Skąd taka drobniaczkość, ścisłość wliczbach? Wiadomo bowiem, że przez podział poszarpaną Polskę wykreślono z karty Europy i Polaków już nie uważano za «Polaków» lecz stosownie do zabur: albo za Niemców (Prusaków) albo za Austriaków lub wreszcie za Moskali. Tak zapisywały Polaków urzędy zaburze w Europie, tak ich notowano i tu w Brazylii. W dodatku dołączyła się zapewne do tych rodzin polskich i niekiedy i obca zwłaszcza niemiecka, gdyż Polacy przezwani z niemieckich czy holenderskich portów udawali się do Brazylii.

Takie więc obliczenia Polaków, lubo mogłoby być prawdziwe, albo do prawdy zbliżone, z ścisłością historyczną jednak przyjęte być nie może. C. d. n. Ks. Józef Góralski

Wiadomości z polski.

TRZEBA NARESZCIE UKARAĆ ZBRODNIARZY MARIJAWICKICH.

«Gazeta Warszawska Poranna» zakończyła cykl artykułów o zbrodniach marjawickich i wyzwa teraz rząd, aby zrobił co do niego należy, a mianowicie:

«aby stopy dokumentów i zeznań, nagromadzone przez władze prokuratorские nie butwiały w tekach, nie odsyłano ich z sądu do sądu, z Plocka do Warszawy i z powrotem, jak to się stało ostatnio, aby proces wszczęty z urzędu przed rokiem przeciwko przywódcom marjawickim nie był odkładany dla niewiadomych przyczyn chociaż i prokuratorzy polscy i setki świadków są doń gotowi. Dość już długo zbrodniarze chodzą na wolności, bezkarnie szkodząc z wyroków już zapadłych, gdyż niewykonalnych, i odgrają się w przyszłości tym, którzy sprawiedliwości na nich żądają».

Niepokojącym objawem jest fakt, że prasa półoficjalna z «Epoka» i «Głosem Prawdy» na czele wzięła marjawitów w obronę. Wkrótce się zatem okaże, czy tak częsty udział ministrów w uroczystościach, jest wynikiem istotnej, szczerze uczynliwej dla Kościoła.

SMUTNY LOS POLAKÓW W NIEMCZECH.

Prasa polska podaje od czasu

do czasu, nie tak niestety systematycznie, jak prasa niemiecka, wiadomości o mniejszości polskiej w Niemczech. Są one, jak pisze «Nowy Kurjer», coraz smutniejsze.

«Oto akcja germanizacyjna z nową siłą i z całą bezwzględnością zdążyła do wypętnienia żywołu polskiego na pobrzuże bałtyckiem».

Duch protestantyzmu i szkoła niemiecka sięją spustoszenie Tajne okólniki, idące z Berlina, przewidyują bezwzględny zakaz używania języka polskiego przez dzieci w szkołach początkowych, a przez starszych na zgromadzeniach publicznych i nawet w domu i kościele. Dręczony i wynaradawiany lud coraz więcej słabnie i jedynie najstarsi i najmłodsze pokolenie z pośród Mazurów i Warmjan opierają się jeszcze».

DWA TYSIĄCE OSÓB TRACI OBYWATELSTWO POLSKIE.

Warszawa, 5-go września. — Dwa tysiące Polaków, z których większość zamieszkuje w Niemczech, utracili polskie obywatelstwo przez niestawienie się do służby w Armii Polskiej. Wydany został właśnie odpowiedni dekret w tej sprawie, odbierający tym ludziom obywatelstwo. Poselstwa i konsulaty otrzymały odpowiednie zawiadomienia, by nie udzielały tym ludziom pomocy jaką rząd przez te biura udziela swym obywatelom zagranicą, lecz by uważały tych ludzi jako dezertarów z Polskiej armii lub osajnijnej jako «ślakiów». Zamiast paszportów, ludzie ci «bez ojczyzny» otrzymają karty identyfikacyjne, z którymi będą mogli przybyć na terytorjum Polski tylko wtedy, jeżeli zgodzą się służbę wymaganą czas w armii zaraz po ich powrocie. Gdy uosynia, odzyskają swe obywatelstwo.

ZMIANA RELIGJI POWODZĄ SAMOBOJSTWA.

Warszawa. — Abraham Popiel przed kilku laty mieszkał w Krakowie wraz z córką, Różą, która chorowała na schizofrenię. Pragnąc za wszelką cenę ją wyleczyć, zwrócił się do misjonarzy amerykańskich, spodziewając się, że ci pomogą mu materjalnie do leczenia córki. Pomimo wszystkich zabiegów, dziewczyna zmarła.

Przejsia te wielce przygnębiły Popiela, do czego przyczyniły się wyrzuty sumienia, że za pieniądze zezwolił córce na zmianę religji. Onegdaj udał się do lasku, w pobliżu wili misjonarzy, pod Warszawą, i tam otrul się ewencją octową. Na zwłokach jego znaleziono kartkę z napisem: «Jestem bardzo grzeszny, okłamałem Boga i ludzi; chodziło mi o pieniądze».

400 WSI POD WODĄ W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIM.

L w ó w 8-go września. — Ze Stanisławowa donoszą iż sytuacja na terenie objętym powodzią, polepsza się w dalszym ciągu. Wody powoli opadają. Jednakże do chwili obecnej nie uzyskano jeszcze dostępu do wszystkich miejscowości. Według obliczeń, w województwie stanisławowskim było zalanych 400 wsi.

HIJOBOWE WIEŚCI Z NAD CZEREMOSZU.

L w ó w, 7-go września. — Z obszarów dotkniętych katastrofą pochodzą dochodzą prawdziwie hiobowe wieści.

Największe szkody wyrządził Czeremosz, który wezbrał w nocy i z takim impetem uderzył w osiedla ludzkie, że porwał całe domy i unosił na swych falach».

Toteż nie dziw, że ludzie zaskocony we śnie nie mieli czasu nieciekać i ginęli w wezbranych nurtach.

Z Kut donoszą, że wzdłuż brzegów Czeremoszu wylowiono dotychczas osmdziesiąt topielców i mnóstwo potopionego bydła i owiec.

Najwięcej ofiar pochodzi z miejscowości: Uścierzki, Żabie, Krzywiorównia i Jasienów Górny, gdzie widziano na falach płynące całe chaty wraz z płonącym wewnątrz światłem i ludźmi, wołającymi o ratunek z okropną rozpaczą i rękami zamkniętymi.

Tartaki w Mikuliczynie, Deblatynie, Tlumaczyku i Załozcu zostały prawie zupełnie zniszczone a tysiące metrów kubicznych drzewa świętego tartego uniosła woda.

Obrazu klęski dopełnia deszcz który pada bez przerwy i grozi wylewem dopływów Prutu i Czeremoszu.

Roboty regulacyjne na Prucie ucierpiały znacznie. Rozmiar szkód będzie można ocenić dopiero po opadnięciu wody, co następuje bardzo powoli.

Z Brazylii. Kurytyba.

TEATR IM. JULJUSA SEOWACKIEGO wystawił dnia 8-go października w sali Związku Polskiego trzyaktową komedję pod tytułem «Teś» Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Sala zapelniała się średnio. Sztuka tryskała humorem i dowcipem polskim. W rolach głównych wystąpili: p. Ficiński w roli teścia, p. R. Lachowski w roli córki jego Wandy i p. Tomaszewski w roli adwokata zabiegającego o rękę Wandy. P. Ficiński utrzymuje się w rolach głównych wystąpił: p. Ficiński w roli teścia, p. R. Lachowski w roli córki jego Wandy i p. Tomaszewski w roli adwokata zabiegającego o rękę Wandy. P. Ficiński utrzymuje się w rolach głównych wystąpił: p. Ficiński w roli teścia, p. R. Lachowski w roli córki jego Wandy i p. Tomaszewski w roli adwokata zabiegającego o rękę Wandy. P. Ficiński utrzymuje się w rolach głównych wystąpił: p. Ficiński w roli teścia, p. R. Lachowski w roli córki jego Wandy i p. Tomaszewski w roli adwokata zabiegającego o rękę Wandy.

„Oświata“

ma na składzie piękne portrety prezydenta Polski Mościckiego w cenie 4\$000 dla odbierających je osobiscie w redakcji, a 5\$000 z przesyłką pocztową (rozmiar 50x74). — Nabyć można w «Oświacie» orły polskie (rozmiar 27 X 34) w cenie 2\$000 a przez pocztę w cenie 2\$800.

zi a Lachowska była w swojej roli bardzo jej odpowiedniej i wywiązała się z niej pod każdym względem dobrze. P. Tomaszewski, tak zwykle doskonały, grał adwokata dobrze lecz w trochę zbyt wolnym tempie i rezonował za powoli. Role mentorek na drodze cnoty oddały bardzo dobrze p. p. Janoszowa, Bienkowska i Mitczukówna; płacz śmiech, próby i groźby rozlegały się naprzemian na scenie i spadały na głowy to Femi córki (panny Ołdakowskiej) to syna Fredzia (p. Ołdakowskiego) a zwłaszcza Józefa (p. Kempa) który dopiero po kilkudziesięciu koniak nabierał animuszu wobec bezstanniny babskiej. Redaktor (p. Sobczyk) oddał słabiej swą rolę. Całość wogóle złożyła się napiętną sztukę i dawała miłą rozrywkę po tygodniowej pracy; niestety ogół rodaków kurytybskich nie docenia jeszcze ciągle doniosłości teatru i frekwencja na naszą liczbę w Kurytybie jest stanowczo za mała.

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE W WARSZAWIE, tak zaskazone dla Wychodźstwa naszego, czyniąc zadość niejednokrotnie wyrażanym życzeniem poszczególnych ośrodków emigracyjnych, wydaje na rok 1928. Kalendarz z Emigracyjno

Kalendarz objętości 240 stron ozdobiony wieloma ilustracjami, będzie zawierał prace omawiające: Główne podstawy ustroju Państwa Polskiego, oraz wszelkie wiadomości o naszym kraju.

Najważniejsze wiadomości o krajach imigracyjnych i całości informacji niezbędnych dla emigranta.

Artykuły o wychodźstwie przyczynią się do wzajemnego poznania życia i bytu polaków zamieszkałych w Brazylii, Argentynie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji i Niemczech. Nowele i opowiesci mistrzów pióra zapoznają czytelnika z arcydziełami naszej literatury.

Obszerny dział humoru i dziesiątki ilustracji uzupełnią bogatą całość wydawnictwa. — Kalendarz ten można będzie nabyć w połowie grudnia i w redakcji «Ludu» za cenę 4\$000, już z przesyłką. Zgłaszajcie się z awczasu, byśmy mogli ustalić ilość zamówionych egzemplarzy.

KONSUL NIEMIECKI AEL-DERT zapowiada nawet po redakcjach dzienników brazylijskich, że z początkiem listopada otwiera w konsulacie kurytybskim czytelnik czasopism niemieckich i dzienników wydawanych

nych tak w Brazylii jak i w Niemczech. Obficie będzie zaopatrzona czytelnia w czasopisma z działy handlowego i przemysłowego, a to w celu jeszcze większego rozwoju stosunków handlowych między Brazylią a Niemcami. Czytelnia będzie otwarta aż do 10-tej wieczorem; wstęp wolny dla wszystkich.

Rio de Janeiro.

NA POPRAWĘ URZADZENI I ZAKŁADÓW EMIGRACYJNYCH wyznaczył prezydent Brazylii Waszyngton Luis sumę 1,600,000 milreisów do dyspozycji ministerjum rolnictwa.

RAUMER, były minister Rzeszy niemieckiej i delegat na międzyparlamentarną konferencję handlową w Rio, objęła ciągle kolonie niemieckie w południowej Ameryce i wygłasza odczyty o nowoczesnym państwie niemieckim. Podnosi w nich na duchu Niemców zagranicznych i zaznacza, że przy ogólnym postępie, przede wszystkim duch religijny podniósł się w Niemczech. Naturalnie nie brak ani w jednym odczycie uszczypliwych wzmianek o Polsce i o Francji. Ogólnikowo oświadcza zawsze na końcu p. minister: „na wschodzie taki stan rzeczy pozostać nie może (w stosunku Niemiec do Polski), przypominam tylko Gdańsk i Kłajpedę, a Austria musi się połączyć z Niemcami“.

São Paulo.

SÃO PAULO, 7-go października. — Zjawił się wczoraj w naszej redakcji p. Janusz Makarczyk, który towarzyszył delegacji polskiej na międzyparlamentarną konferencję handlową do Rio. — P. Makarczyk odwieżdżając nas, chciał sprostować fałszywe pojmowanie tezy podtrzymywanej przez delegację polską na konferencji, na podstawie której przypisywano emigrantom polskim tendencje imperialistyczne do których oni nigdy nie dążyli. Gość polski powiedział nam nadto, że wszyscy polacy uznają i należą się szanują Brazylię i jej prawa zwierzchnicze, a ci którzy tu dotąd przyjeżdżają mają tylko to postanowienie, by pracować i produkować w zamian za wyjątkowe warunki, które im daje nasz kraj („Estado de São Paulo“ z 7-go października).

SÃO PAULO, 8-go października. — Pan Makarczyk, który zjechał do São Paulo w towarzystwie p. senatora Eryka Kurnatowskiego delegata polskiego na konferencję handlową w Rio — przybył wczoraj do naszej redakcji, by się pożegnać i ofiarować nam jeden egzemplarz tezy o emigracji polskiej do Brazylii, której na konferencji handlowej bronił senator polski Eryk Kurnatowski. Z pracy tej p. senatora wynika wzajemność stosunków i interesów między Polską a Brazylią — pierwszej jako typowego kraju wychodźstwa a drugiej jako typowego kraju przychodźstwa; obok tego jeszcze wiele innych szczęśliwych okoliczności na polu handlowym może się przyzyszczyć do nawiązania dobrych stosunków między obu krajami i narodami („Estado de São Paulo“ z 8-go października).

(Przy p. Red. Senator włoski Pavia, który swoją tezę emigracyjną ujął zbyt ogólnikowo, narobił tyle wrzawy na konferencji, (Lud Nr. 66) wycofał się obecnie niemal zupełnie i swoje twierdzenia odwołał, jak to oświadcza gazeta „La Nacion“ z Buenos Aires, gdzie obecnie bawi p. Pavia. Zrzekł się więc senator włoski i zachowania praw politycznych rodzinnego kraju dla swoich emigrantów, tu dzie i komisji międzynarodowej która miałaby czuwać nad tem, by kraje emigracyjne dotrzymały danych emigrantom obietnic i t. d. My uchwałami kon-

HUSTENIL

Kropki XAROPE są prawdziwym lekarstwem przeciw grypie, zapaleniu gardła, kaszlowi i zaziębieniu.

Laboratorio Nutrotherapico

DR. R. L. & C. — RIO

ferencji w Rio zbyt się nie przejmowaliśmy, bo wiemy, że mają one tylko znaczenie porozumiewawcze między narodami a nie egzekutywne i wobec tego, że Pavia odwołał swoje propozycje, delegatowi naszym polskim nie bierzemy ostatecznie za złe, że podpisali asymilacyjno-amerikanizacyjny projekt delegatów urugwajsko-argentyńskich razem z Francją. Zresztą, projekt Pavia naruszał istotnie zwierzchnicze prawa Brazylii, przeciw czemu musiałyby się Brazylija bronić.

Rio Grande do Sul.

SÃO FELICIANO Jak wiadomo, wielka ta kolonia polska leży w dość niedogodnych warunkach komunikacyjnych. Transport produktów rolniczych wymaga wiele czasu i pociąga za sobą wiele kosztów, nim drogą lądową i rzeczną dotrze się do zatoki morskiej Lagoa dos Patos. Salezjanin, ks. Konstanty Zajkowski, obecny proboszcz postanowił zająć się sprawą komunikacji, aby kolonij ułatwić transport i zbyt towarów. Już w roku 1924 rozpoczął pertraktacje z firmami transportowymi, by larsze (wielkie łodzie motorowe) wjeżdżały jak najdalej w rzekę Camaquã, a równocześnie zabiegał o dobrą drogę wozową ze São Feliciano do rzeki. Użyłszy wtedy jedną larszą Linare, obecnie nowe towarzystwo firmy Navegação Tavares pośredniczy między kolonijami a Pelotas i Rio Grande. Dla podniesienia tego ruchu, rozpoczął ks. Zajkowski budowę kaplicy w Porto da Barra do Velhaco, aby ożywić więcej ten dawny port, dokąd kolonia São Feliciano mogłaby zwozić swoje produkty. 20-go września odprawiono wielką uroczystość w Porto da Barra do Velhaco, napłynęło wiele narodu i uchwalono domagać się rozbudowy tego portu. Gazeta „Diario de Noticias“ z 9-go września rozpisuje się szeroko o tych planach ks. Zajkowskiego, którym życzymy pomyślnego rozwoju.

Ze swiata. Francja.

Pod koniec września zjechała do Francji liczni członkowie tak zwanej legji amerykańskiej dla zaznaczenia wspólnej przyjaźni z Francją jeszcze z czasów wspólnych walk we wojnie światowej. Anarchiści i komuniści dla pomszczenia na amerykańkach śmierci dwóch anarchistów włoskich Sacca i Vanzetti postanowili pomścić się na amerykańkach i urządzili na nich zamachy kolejowe tak we Francji jak we Włoszech. Najpierw zbesezoscili i uszkodzili komuniści grób nieznanego żołnierza co oburzyło niesłychanie Francuzów; za to pochwyceno wielu obcokrajowców anarchistów i wypędzono z Francji, pomiędzy nimi i kilku Polaków.

Anglja.

Angielska unja robotników uchwaliła na kongresie 8-go września zerwać wszelkie stosunki ze związkami robotniczymi w Rosji — Liczba komunistów w Anglii zmniejsza się z roku na rok. Obecnie wynosi tylko 7377 członków wobec 11 tysięcy jakich miała w roku 1926. — Dnia 28-go września miała Anglja jeszcze więcej niż 1 milion ludzi bezrobotnych; od roku zmniejszyła się liczba bezrobotnych

w Anglii o 483 tysiące ludzi; dnia 19-go września liczba bezrobotnych wynosiła jeszcze 1480000 osób.

Niemcy

Prezydent Niemiec Hindenburg odsłonił 18-go września b. r. nowy wielki pomnik dla poległych w bitwie pod Tannenbergiem w Prusach Wschodnich w roku 1914 i przy tej sposobności wygłosił mowę, w której z oburzeniem odparł zarzut, jakoby Niemcy wnieśli wojnę i były za nią odpowiedzialne. Po prezydencie przemawiało jeszcze wielu mówców, którzy nie oszczędzali Polski w swych napaściach. Mowa ta Hindenburga wywołała zaciętą walkę w gazetach francuskich, polskich angielskich i zepsuła nastroje pokojowe, nad którym pracowano tak uciążliwie w Lidze Narodów w Genewie.

Rosja.

Chłopi rosyjscy nie chcą nigdy podpisywać wewnętrznej pożyczki dla rządu sowieckiego którą ten rząd obecnie rozpisal.

St. Zjednoczone

Kongres narodowy amerykańskich kobiet katolickich potępił na swem zebraniu 27-go września wszelkie tak zwane konkursy piękności między kobietami jako szkodliwe dla moralności dziewcząt amerykańskich, a zwłaszcza tak zwane turnieje kąpielowe, jakie niedawno odbyły się w mieście Galveston.

Garnki Açosmalte

Kupcy stwierdzają, że najczęściej sprzedaje się garnki firmy „Açosmalte“, a to z tego powodu, że garnki te są za bezpiecznie wewnątrz masą stalową a nie cynkiem i dla tego nie są szkodliwe dla zdrowia.

KORESPONDENCJE.

VIRMOND, 9-9-1927 roku. Do Redakcji „Ludu“, Kurytyba. Uprzejmie proszę Wielmożnego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma, poniższego sprawozdania z budowy i poświęcenia kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, wystawionego ze składek kolonistów Polaków, z kolonji Coronel Queiroz.

Od czasu rozpoczęcia kolonizacji i napływu kolonistów Polaków do tutejszej miejscowości, powstała myśl zbudowania Domu Bożego. A że niedawno to czasy, bo zaledwie od sześciu lat mieszkają tutaj koloniści polacy, więc tem bardziej należy podziwiać wysiłek, zapał i ofiarność z jakim przystąpili do budowy świątyni.

Zbożna myśl wkrótce zaczęła przybierać kształty realne, mimo,

że zewsząd napotymano na przeszkodę, tak natury fizycznej, jak i moralnej. Wypada nadmienić, że deski sprowadzono z Larangeiras, odległej o 35 kilometrów, co przy opłakany stanie dróg, było trudnością nielada. Inne materiały sprowadzono aż z Ponta Grossy. Poza tem napotymano na ludzi opornych budowie kościoła, którzy mimo, że nie przyczynili się niczem do jego powstania — namawiali innych, aby zaniechać rozpoczęcia dzieła.

Już od marca 1922 roku rozpoczęto zbieranie składek na kościół i w tym celu postanowiono opodatkować się po 1\$ od alkra, oraz składkę w wysokości 10\$ od każdego kolonisty. Ze każdy początek jest trudnym tak i tutaj sprawa napotykała na silną przeszkodę natury finansowej. Składki napływały do kasy bardzo powoli. Dziwił się temu nie można, kolonista bowiem w pierwszym roku zdołał zaledwie składić sobie jakie takie „rancho“ i własnej biedzie z trudnością dawał radę. Mimo to jednak znalazło się wielu takich, którzy mimo niedostatków i braków w myśli budowali piękny gmach dla Najwyższego i ostatnich kilka wentynów na ten cel odkładali. Nie wszyscy jednak. Innym więcej do sumienia przemawia Złoci, chociażby mogli dać więcej, wolą odwieźć „wende“ i często zagałdzą do kieliszka, marnując ciężko zapracowany grosz i niszcząc zdrowie.

Zawdzięczając zatem ofiarności ludzi dobrej woli, powstała dość pokaźna suma, fak że z początkiem 1927 r. rozpoczęto na dobre brać się do rzeczy. Zwieziono belki, słupy i krokwie które już przedtem zostały obrabione. W maju b. r. sprowadzono z Prudentopolis majstra cieślińskiego p. Bronisława Szaclhetkę, który wraz z kolonistami i sprowadzonymi przez siebie pomocnikami przystąpił do wiązania szkieletu kościoła.

Robota postępowała rażno naprzód; pokryto dach gontami, wykonano wieżę, ułożono przewizoryczną podłogę i ustawiono przewizoryczny ołtarz. Główna zasługa i uznanie należą się tutaj p. Janowi Malinowskiemu, prezesowi Komitetu budowy kościoła. Fundusze bowiem wkrótce wyczerpały się i gdyby nie jego pomoc finansowa, roboty nie można byłoby doprowadzić do końca, t. j. do takiego stanu, aby można było przystąpić do poświęcenia gmachu.

Związek Polski w Kurytybie

SEKCYJA ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Wystawia w sobotę, dnia 15-go b. m. w Związku Polskim, dwie jednoktówkowe komedje pod tytułem:

„Żywy Nieboszczyk“ G. Belly.

„Werbel Domowy“

Komedja ze śpiewami. — K. Grawowicz

Początek o godzinie 8-mej i pół wieczorem. — Dochód przeznaczony na nową ambonę kościoła Sw. Stanisława w Kurytybie. — Po przedstawieniu B. A. L. — Przegrany będzie orkiestra p. Skibińskiego.

CENY WSTĘPU: Łoza 12\$000, Panowie 3\$000, Panje 1\$500, dzieci szkolne 500.

Wycieczka wiosenna

T-wa Szkoły Ludowej imienia J. Piłsudskiego odbędzie się dnia 13-go list. padu 1927 roku na szczyt p. Najmanu na Bałazzeri.

„Połączona z loterją, szuraskiem, zabawami na wolnym powietrzu, zabawą dziecięcą, tancami i t. p.

Na którą zaprasza się wszystkich Rodaków. — Wstęp bezpłatny.

Uroczystość poświęcenia kościoła odbyła się w dniu 27-go sierpnia b. r. t. j. w sobotę. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz z Guaraunaruwy w asystencji ks. Bronnego z Prudentopolis, jako też wygłosił kazanie w języku portugalskim. Kazanie w języku polskim wygłosił ks. Bronny, nawołując licznie zebranych do dalszej wytrwałej pracy.

Cała uroczystość miała charakter bardzo podniosły, lecz i tutaj zaszło pewne fatalne ale. Ołóż, aby uświetnić chwilę, zaproszono z Prudentopolis orkiestrę dętą, która w czasie mszy św. miała grać pieśni nabożne, lecz okazało się, że panowie ci absolutnie pojęcia nie mają o muzyce kościelnej, bowiem w czasie mszy św., jako też w czasie poświęcenia i podniesienia dzwonu grali rozmaite fox trotty (!) Dziwić się należy, że nikt z obecnych nie zwrócił im uwagi na to, że znajdują się w kościele, a nie w kabarecie.

Po uroczystości poświęcenia odbyła się licytacja (leilão), z powodu deszczu i małego z tej przyczyny napływu okolicznych mieszkańców, rozsprzedano bardzo mało przedmiotów.

Wieczorem w lokalu T-wa Kulturalno Oświatowego odbyła się zabawa, gdzie przy dźwiękach tejeż orkiestry z Prudentopolis (tym razem nie można im imio zarzucić) bawiono się ochocho aż do białego dnia.

Dnia następnego, t. j. w niedzielę, po odprawieniu mszy świętej, księża, jak również zaproszeni goście odjechali do domów. Pozostała znów pustka i tylko dzwon przypomina codziennie obowiązek pracy.

Śmiem sądzić, że tych kilka słów znajdzie przychylną ocenę Wielmożnego Pana Redaktora, a tem samem podanem będzie do wiadomości ogółu i kreślę się

Z poważaniem
Henryk Krygier, nauczyciel z Virmond.

ŚWIEŻE NASIONA nadchodzą co tydzień z różnych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.

Witold Żagółłowicz
Traves sa Zacharias N 5 — Curytyba.

Cafiaspirina

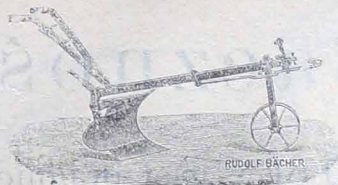
Zaręczam, że CAFIASPIRINA jest najlepszym lekarstwem, przeciwko bólowi głowy, zębów i uszu.

Jeśli by ci kto ofiarował wyroby podobne, to nie przyjmij ich, tylko proś o prawdziwe które są ZABEZPIECZONE MARKĄ

Krzyż Bayer

zaznaczoną na każdej pigułce, czy to w tubce, czy w kopercie, czy na pastylce.





GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurtybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów plugowych.

Na demonstracyjnych próbach plugów w Araukarii otrzymanej w czterech klasach

3 PIERWSZE NAGRODY.

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

CASA HACKRADT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N 96

Dr. PALUMBO

Rua Voluntarios da Patria 66
Leczy radykalnie Hydrocele bez żadnej operacji jaktet bez bólesci.

Telegramy i Polski

London, 5-go października. — Telegramy nadchodzące z Warszawy do tutejszych dzienników donoszą, że władze litewskie kazaly uwięzić 30 polskich nauczycielek w Kownie i umieścić je w obozie koncentracyjnym, gdzie znoszą braki różnego rodzaju. Mimo wielkiego dozoru, jakim są otoczone owe nauczycielki, udało się im zawiadomić władze polskie w Wilnie o swoim losie.

Warszawa, 5-go października. — Wczoraj została podpisana umowa rosyjsko-polska odnośnie do ustalenia ruchu telefonicznego między Warszawą a Moskwą.

Moskwa, 5-go października. — Sąd w Kijowie skazał dzisiaj na śmierć 5 osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski na Ukrainie. 40 innych osób oskarżonych o to samo przestępstwo zostało skazanych na więzienie na różną liczbę lat.

Berlin, 6-go października. Władze polskie w Wilnie uwięziły wiele osobistości litewskich z lepszych sfer i zamknęły szkoły litewskie a to ja-

ko odwet za prześladowanie i złe traktowanie mniejszości polskich na Litwie.

Berlin, 6-go października. Donoszą z Gdańska, że wczoraj przyszło w senacie gdańskim do gwałtownego starcia między komunistami a narodowcami, a kilku członków senatu z obu stron walczyło nawet ze sobą na pięści.

Paryż, 7-go października. Spodziewają się tu dzisiaj przybycia polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.

Konstantynopol, 5-go października. — Przybyło tu (do Turcji) 27 polskich oficerów którzy oświadczają, że pobyt ich w Turcji jest prywatnej natury w co jednak nikt nie wierzy. Ogólnie sądzą, że rozchodzi się tu o jakąś polską misję wojskową.

London, 7-go października. — Gazeta angielska 'Daily Telegraph' donosi, że Polska odrzuciła plan układu z Litwą przedstawiony jej przez dyktatora włoskiego Mussoliniego a zmierzający do podziału województwa wileńskiego. Według propozycji Mussoliniego część północna województwa wileńskiego przypadła Litwie, a część południowa wraz z miastem Grodnem Polsce.

Warszawa, 8-go października. — Donoszą z miasta Łódź: Niejaki Stobb, po wypiciu

wielkiej ilości wódki, chciał dmuchnięciem zgasić zapalniczkę, którą sobie zapalił cygaro. Nagle biłszy mu płomień w ustach, poczem nastąpił wybuch we wnętrzu jego jamy ustnej. Stobb upadł nieprzytomny na podłogę. Po kilku minutach zmarł. Policja zarządziła zaraz przeniesienie zwłok. Przy zbadaniu trupa okazało się, że usta, gardło i przewód pokarmowy nieszczęśliwego był zupełnie spalony.

Warszawa, 8-go października. — Książ rosyjski postanowił w tych dniach odwołać z Warszawy do Moskwy zastępcę dyplomatycznego sowietów, ponieważ w jednej z restauracji warszawskich wywołał on awanturę.

Od Redakcji.

Redakcja 'Ludu' upoważnia p. Jodkę Narkiewiczą do pobierania ogółem na kłosa Mariana Pimentel wraz z jej okolikami za 'Lud' i 'Przyjaciela Rodziny'.

P. Julianowi Ostrowskiemu składa Redakcja 'Ludu' serdeczne dzięki za dotychczas prowadzoną agencję powyżej wspomnianych pism i cieszy się, że p. Jodko Narkiewicz podjął się oświadczenia tej oświatowej pracy.

Służąca.

Potrzebna do małego gospodarstwa przy polskiej rodzinie w okolicy Kurtyby. — Bardzo dobra.

Wiadomość na ulicy Angelo Sampaio N 47.

Na kolonji „Japo”

przy linii Rbeirão das Pombas pod Castro jest do sprzedania szakiery N. 10 ze wszystkim wewnątrz, z domem i pasieką, z młynkiem na wodę albo na kierat, z sieczkarnią i innymi narzędziami gospodarczymi. Wszystko razem za 4,000\$000.

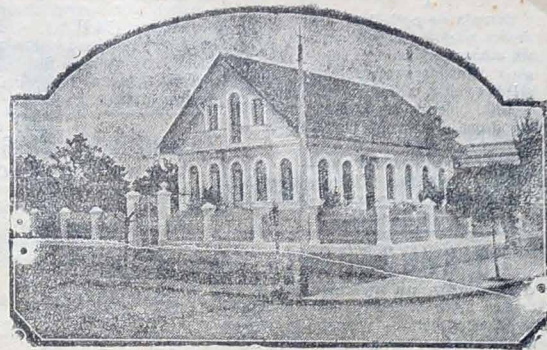
Umówić się można na miejscu z właścicielem p. Piotrem Bahrijem. Ziemia jest pierwszej klasy.

POLSKI PENSIJONAT

Pensjonat „Brazil”

Położony w centrum miasta w pobliżu dworca kolejowego — wygodne połączenie tramwajowe. Ten elegancko urządzone Pensjonat znajdujący się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto N. 98, przyjmując pensjonariuszy i podróżnych, obliczając mieszkanie i wikt po cenach umiarkowanych.

Właściciel: LEOPOLD RAYNAK
Rua Mar. Floriano Peixoto 98
Curityba — Parana — Brazil



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiecej dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

Açosmalte



Naczynia z żelaza, lano, emaljowane wewnątrz na szaro. Są to jedyną naczynia które opierają się niszczącej sile ognia, nawet przy smażeniu potraw.



nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszą się emalja.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lano z żelaza, emaljowane, są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne. — Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Pieką się ogrzewają, odporne na ogień, nadają się też dla kolonji, bo są bardzo tanie i trwałe jak jakiegokolwiek inne.

Są to garnki wewnątrz nie cynkowane.

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylii.

Fabrykuje te garnki firma:

Industrias Reunidas „ALBA” S.A. — Rio
Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym garnku.

Osoba

z dobrymi poleceniami, która umie gotować, szuka zajęcia przy kuchni. Informacji udziela się w redakcji 'Ludu'.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w 'Ludzie'.

nieraz — przebranie ci nie pomoże — wiemy, żeś Norden!

Ale de Soto nie wiedział o tem. — Jedziesz pan do El Paso? — zapytał de Soto Nordena.

— Tak, mam liczne sprawunki. — A nie brzydzę pan ze sobą wiejskich sum? — pieniających, bo okolica ta obfituje w zbożów!

— A policja w El Paso?

— Urzędnicy są nieźli ale kierownictwo zdradza mnóstwo braków. Nie może sobie dać rady z opryszkami.

— To może być wezwano rząd do pomocy!

— Właśnie rząd poruczył tę sprawę mojej osobie. Powołano mnie na dyrektora tamecznej policji — rzekł de Soto skromnie.

— A, bardzo mi przyjemnie mieć takiego towarzysza podróży!

De Soto skłonił się grzecznie.

— Dobry pan dyrektor! Jak to on się ze mną grzecznie obchodzi! No, gdyby wiedział... Zresztą pokażny sobie chłopiec! — rozmyślał Norden.

— Pewnie więc pana dyrektora z tęsknotą oczekują w El Paso —

— Urzędnicy — pewnie, ale bandyci — chyba nie!

— Zna pan dobrze El Paso?

— Niestety, nie. Przybywam z Vera Cruz. Do Durango jechałem koleją. Po tem dla skrócenia drogi wybrałem tę niebezpieczną przeładkę... El Paso zresztą niedaleko! Pakunki moje przewiezie właściciel mulów droga boczna do El Paso.

Jechali milczkiem.

— Uważaj pan — krzyknął Norden.

— Droga zaczyna być teraz prawdziwie niebezpieczną. Brzęgi podmyte wodą. Niech tylko zamfame się tutaj ścieżka — to na dłuższy czas nie będzie tutaj drogi.

— Miejsce było naprawdę straszne. Wody bystrej rzeki pieniały się tuż pod strumą ścianą ścieżki.

— Norden jechał przodem. Konie stąpały nadzwyczaj ostrożnie. Widocznie przeczuwały niebezpieczeństwo.

Jeszcze maleńki kawał drogi, podmytej wodą. Potem pojadą dosyć szerokim torem i nie będzie im grozić żadne niebezpieczeństwo.

Ostrożnie jechali obaj. Naraz poczuli Norden jak ziemia pod nim usunęła się.

W tejże chwili zapadła się podmyta wodą ściana brzegu, a z nią padli obaj nieszczęśliwi jeźdźcy w toń.

Ale Norden nie stracił przytomności umysłu. W tejże samej chwili dał koniom ostrogę. Koń poskooczył ze wszelką siłą po spadającej warstwie ziemi i z ogromnym wysiłkiem dostał się na drogę.

A gdzie był de Soto? W rzecze. Fala rzuciła nim od skały do skały — dopóki nie zniknął w toni zupełnie.

Dyrektora policji de Soto nie było. Norden zatrząsł się...

Przed chwilą kwitło w nim życie, jechał pełen otuchy i ognia — a teraz trup.

Smutną — bardzo smutną myśl... Wyjechał na szeroką drogę. Poćwalał przedko do El Paso.

Nie wiedział, co pocnie za parę godzin. Wszędzie znano go, jego podobizny były po szynkach, hotelach, kawiarniach, na miesięcach publicznych.

Od ostatniego jego występu gościnnego w podziemiu klasztorze śledzono za nim z jeszcze większą bacznością. Wiedział o tem. Zbliżał się do El Paso.

— Czy nie przyłazły się do bandy rozbójniczej? — pomyślał Norden.

Już powziął postanowienie. Naraz zaklął.

— A do stu diabłów — a nie miałoby mi się udać co lepszego?

Szalonemu awanturnikowi zachciało się wystąpić w El Paso jako sennor de Soto i objąć urząd dyrektora policji!

Nieszczęzyk de Soto był przecie w El Paso nieznanym człowiekiem!

Polem — samo podobieństwo między nimi oboma było nadzwyczajne! Czego miał się zresztą obawiać?

Jako wysoki urzędnik miał całą władzę w rękę — w każdej chwili mógł działać tak że pokryłby własne ślady.

— W najgorszym razie może uciec!

— Odważ się przecie! — zawołał w końcu.

Postanowił wystąpić w roli dyrektora policji w El Paso...

Stał w mieście, zjechał do hotelu, o którym mówił mu nieszczęśliwy de Soto.

Hotel del comercio — to wspaniałe budynki, urządzony z przepychem.

Sam właściciel hotelu pospieszył na powitanie wysokiego swojego gościa.

Potem jednak pędził znowu strażą na swoim dziarskim rumaku.

Naraz usłyszał oboje rżenie i tentent. Młody wojownik schwytał łąsso. Ale nie rozwijał go.

Zdawało się, jakoby prawa jego ręka opadała z ogromnego omdlenia, unuzenia.

— Umiesz obchodzić się z łąsso, Murzynko? — zapytał nagle Onari.

— Umie.

— Więc złowisz konia białej ręki — on jest tu blisko — ja nie mogę — ręka odmówiła mi służby! — zawołał dziko prawie.

Ujrzeni niebawem chmurę piasku przed sobą i tabun dzikich koni.

Otażali one pysznego, czarnego jak kruk rumaka, który pianę tocząc wspinał się pośród nich.

Na grzbiecie jego była przywiązana Iza. Oddana na pastwę rozpasanych i niepowściągniętych mieszkańców pustyni.

Z dzikim okrzykiem rzucił się w ten kłęb Onari. Za nim Junona.

Konie pierzchnęły rzuciły się do ucieczki. Za nimi rzucił się instyngtowo i koń Izy. Ale Junona nie próżnowała.

W tej chwili gwiznęło łąsso w powietrzu i koń Izy stanął, drżąc z ogromnej trwoży.

Onari skoczył i kilku cięciami rozzerwał sznury i więzy, którymi przy-mocowaną była Iza.

— Czy żyje moja missis? — krzyknęła Juno.

Onari położył bezduszną Izę na ziemi. Przyniesiono wody z blizkiego źródła.

Juno przyklekła do Izy, zmywała jej twarz. Potem wsyczyła z kalabassy (rodzaj flaszki na wodę) parę kropel do ust Izy.

Hrabianka otworzyła oczy. Wreszcie szepnęła:

— Juno — Onari! O dziękuję wam za ratunek w ostatniej chwili.

Juno płakała rżewnie, całowała jej ręce.

A na obliczu Onari zjawił się leciuchny, żalony uśmiech...

Naraz dał się słyszeć odgłos kopyt kofskich.

To przybieżeli jeźdźcy Navajów do białą różę.

Onari dał znak, jeźdźcy złożyli parę skór bawolich na nich ułożono Izę.

Potrzebowała odpoczynku, pokrzepienia.

W cieniu kilku krzaków ułożyła ją wierna Murzynka do snu. Sama usiadła koło niej.

Niedaleko, na złomku skały usiadł Onari — smutny — posępny — niemy. Iza usnęła. Pokrzepiwszy się snem, obudziła się. Podano jej nieco jada.

Zjadłszy wstała podziękowała młodemu Onari za opiekę i ocalenie.

— Biała róża niema za co dziękować. Jam tylko odwzajemnił się jej za taką samą dla mnie przysługę — rzekł Onari.

Potem zapytał:

— Czy może moja siostra jeszcze utrzymać się na koniu?

— Tak.

Onari kazał przyprowadzić drugiego konia i przywołał kilku jeźdźców.

— Jedziemy do Navajos? — zapytała Iza.

Onari skinął niemo głową. Iza zamilkła zdziwiona.

A tymczasem orszak posuwał się nie w stronę Navajos, tylko w stronę przełazną.

Iżle smutno było, że Onari milczał. Ale wyłomaczyła to sobie zwyczajem Indian.

Rozmawiała z Junoną o dziwnem odkryciu zbrodni Tatowej w mieście Navajów.

Parę razy zwracała Iza wzdzięcone spojrzenie w stronę Onari, ale on milczał.

Naraz ujrzała na skórzanej bluzie Indianina dziurę jakby od sztyletu, pokrytą krwią skipioną.

— Mój Boże, pan jesteś raniony? — zapytała Iza głosem łagodnym, pełnym czułości.

— Wojownik drobnotkami — odparł Onari głosem szorstkim, przy czym widocznie unikał wzroku Izy.

Tymczasem orszak zbliżył się do dziwnych jakichś murów, ponad którymi powiewała chorągiew.

— Co to za mury? — zapytała hrabianka.

— Forteca Defiance, — odpowiedział spokojnie.

Iza zwróciła się tą wieścią niemal, Onari dał znak wojownikom, kió-

Do sprzedania.

Sprzedają się posiadłość przy głównej drodze kolejowej pomiędzy stacją kolejową a miasteczkiem. Posiadłość ta składa się z domu murowanego, dwóch dużych składów, obor, z dużego ogrodu i t. d. Cała objętość ma 3 akry; wszystko ogrodzone drutem; 50 minut autem od Kurytyby.

Blizszych wiadomości udziela
Stofan Miecznikowski
Rua Visconde de Guarapava 190-a
w Kurytybie.

DO SPRZEDANIA

dwa domy, na wykończeniu, z drzewa kryte dachówki, spód imbujowy, 7 na 8 metrów. Wszystkie materiały pierwszej klasy, do każdego domu jest studnia i lot ogrodzony (na Villa Bührer). Cena 7.000\$000.

Blizszych informacji udzieli **Stanisław Bilik** — Rua Saldanha Marinho N 8 — Ponta Grossa — Parana — Brazil.

DO SPRZEDANIA

dom murowany, powyżej stacji kolejowej S. P. R. G. Dobre miejsce na sklep (negocio) przy ulicy Itaiacoca, róg ulicy 19 de Dezembro. Cena okazjna.

Wszelkich informacji udzieli **Stanisław Bilik** — Rua Saldanha Marinho N 8 — Ponta Grossa — Parana — Brazil.

Polski Zakład

Zegarmistrzowsko - Jubilerski
Przyjmuje do naprawy zegarki i zegary, oraz wszelką biuterię złotą, srebrną i t. d. Wykonuje się szybko, tanio i z gwarancją.

Rua Mar. Floriano Peixoto N. 3
Curityba.

Chapelaria Mazer

R. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A — Curityba

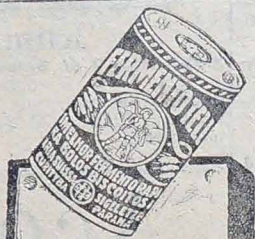
Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Skład kapeluszy, koszul, ponczoch, krawatek, parasoli, kołnierzyków i wogóle rzeczy galanterijnych. — **Mówi się po polsku.**

Z POWODU zmiany lokalu sprzedam używaną **maszynę do szycia** za bardzo niską cenę. Okazja nadzwyczajna.
Informacji udzieli: **Rua Dom Pedro II N 51.**

Z powodu zmiany interesu **sprzedam młyn parowy** o dwóch kamieniach z maszyną marka „Lancę” o sile 28 koni (10 H.P.) w dobrym stanie. Sprzedam też i osobno te maszyny. Cena przystępna. — Blizsza wiadomość u **Stanisława Kellera** — Prudentópolis — Parana.

Zawodowy Weterynarz

LUCHO SCHUMACHER
Dokonyuje operacji i leczy wszelkie zwierzęta. Bada i leczy części ciała według najnowszego systemu. Przyjmuje wezwania każdej chwili. Kupuje i sprzedaje dobre krowy na mleko, bydło na mięso, konie 36 wozów i do jazdy.
Avenida Candido de Abreu 64
Padaria Reforma.



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.

Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.

Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

Villa GUAYRA i Villa CAJURU
Sprzedają ziemię na spłaty miesięczne po 30\$, w miejscowości **Villa Guayra i Villa Cajuru**. — **Villa GUAYRA** leży w sąsiedztwie **Portão** przy linii tramwajowej „Portão”. Jest to miejscowość o świetnej przyszłości, położona wysoko w miejscu zdrowym. — **Ceny Okazyjne!**

Podajemy się wyrobienia planów na domy wogóle oraz przeprowadzenia badań budowlanych. Kupuje i sprzedaje domy i ziemię. Wyrobiam wszelkie podania na budowę i przepisy domów.

ALBANO CUNHA
Rua Aquidabam 74 — Curityba
Przyjmuję od godziny 8—11 i od 4—6. W niedziele od 9—11.

Balsamo Santa Helena

jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle pierśiowe, bóle zębów, uszu, nerwałgię, kolki, świeże rany i t. p.

„A Vencedora”
Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Maszynowy, truskawkowy, bananowy, mleczny, gumowy, czekoladowy i t. d. UważamSPAN. Rodaków o lasta reprezentowanie się o tem, że są najlepsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski
CURITYBA — Rua Cabral 58-Parana



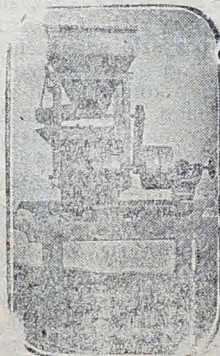
Bacność!

ASTRA - PILSEN gasi pragnienie

ASTRA - PILSEN złagodzi zmartwienie.

Isaias Alberti

Inżynier - Mechaniki



Wyrobia kół hydrauliczne, turbiny, centryfugi, Peltony, młyny do mielenia soli, cukru, kawy, tuby, szesnicy. Sita i elewatory różnych systemów, kompletne przyrządy dla fabryk kawy lub innych przemysłów.

Skład kamieni młyńskich brazylijskich i francuskich (Fa Ferté) różnych rozmiarów. **Materiały jedwabne** na sita do młynów najlepszej marki (Marca Suissa).

Młyn „Vertical” odznaczony złotym, srebrnym i brązowym medalem na wystawie Centenario 1922, jest najpraktyczniejzym i najtańszym. — **Odznaczony złotym medalem** na wystawie Instytutu Techniczno-Przemysłowego w Rio

CURITYBA — Avenida Assungny N 97 — Telefon Nr. 670

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.**

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.
Nadchodzą codziennie transporty plugów.

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba.

Wielki skład obuwia, ponczoch, gum, farb, szwaczów, cholewek i t. d. Wyrobia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można.
Filja Rua 15 de Novembro N. 51.

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA



Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.
Filja: **Rio Negro.** Przedstawicielstwo naszej firmy w **Ponta Grossa, São Bento i Joinville**

rzy oddali się nieco od niego. I Juno musiała odejść od młodej pary.

Onari przemówił:
— Ojciec mój obiecał białej róży wolność. I byłaby ją osiągnęła dawno, ale jam temu przeszkodził.

— Ostatni straszliwy wypadek zmienił moje postanowienie.

— Mam jeszcze i drugą przyczynę, która mnie zmusiła odprowadzić moją siostrę do białych jej współplemienników.

— Ach, jakże mam dziękować bratu mojemu? — zawołała czule Iza.

— Nie ma za co dziękować. Muszę odwiedzić się przebie za wszystko, czegom ja doznał i odplacić za uczynek zemsty kobiecie, który nas wszystkich okrył hańbą.

— A teraz mam prośbę do białej róży.

— Niech omija swojego męża, który ją opuścił w ciężkiej godzinie.

Unikać go będę, gdyż go nie nawidzę i pogardzam nim — rzekła Iza.

— W takim razie niech będzie moja biała róża zdrowa między swoimi białymi braćmi...

— I niechaj będzie szczęśliwa...

— I niechaj kiedy wspomni o swoim bracie Onari, który nigdy o niej nie zapomni...

— Nawet na błogosławionych błoniach wieczności — dodał z dziwnym naciskiem.

Podala mu rękę na pożegnanie. Jakis czas trzymał ją Onari w swojej dłoni i niemo wpatrywał się w cudną twarz hrabianki, jak gdyby nie mógł oderwać się od tego cudnego widoku...

Popatrzył na nią całą swoją namiętną, pełną, uciążliwą duszą dzikownika. Potem zwrócił szybko swojego konia i powalował ku swoim.

Za parę minut zniknęli jeźdźcy z oczu osłupiałym kobietom...

— Juno, wymyśl znowu wolne!

— Wolne, słyszy, Juno?...
A z fortecy spuszczono już Indjan. Cały garnizon był już na nogach, obawiano się bowiem napadów.

Ale przez polne dalekowidze przerażono teraz tylko dwie kobiety.

Niebawem otwary się bramy fortecy i biała księżniczka Indjan wjechała przez nie, ze swą czarną służką.

Patrol z oficerem na czole przyjął

— Z kim mam zaszczyt? — zapytał oficer, poznawszy w Izie europejską damę.

— Jestem Iza Norden. Byłam parę miesięcy w niewoli u Indjan z tą moją służką — a teraz —

— Tak, doniesiono nam o tem — przerwał oficer. — O ile wiem — już prowadzili się porozumienia celem wykupu pani. Czy Navajowie puścili panią na wolność bez odpłaty?

— Tak. Przyprowadzili mnie aż tutaj.

— W takim razie witam panią imieniem naszego komendanta. Familia naszego majora znajduje się we fortecy i chętnie powita miłego gościa!

330. Zgon Onari.

A ty pojedziesz w świat daleki. A ja zostanę sam na wieki.

Ty idziesz na spotkanie słońca — A ja wyglądam będę końca.

Dla ciebie grają pieśń nadzieje — A dla mnie wszystko zaniemieje.

Nieczyje słowo mnie nie zbudzi. Śmierć zamknie słuch i pierś ostudzi.

Więc żegnaj mi jedyna — miła, Ty w życie płyn, dla mnie — mogiła...

Późną nocą wrócił Onari z wojownikami do oazy, gdzie uratował Ize.

Straż trzymający żołnierze jego stali na swoich koniach jak posągi, kiedy koło nich przejeżdżał.

W obozie cisza. Zmęczeni wojownicy spali na swoich pojedynczych łożach z bawolich skór.

I nowoprzybyli pokładli się spać. Tylko Onari usiadł na kamieniu, na którym przesiedział noc przy Izie.

Jasny księżyc oświecał ponure oblicze młodego naczelnika.

Poprowadź jutro wojowników do Navajoa! — przemówił nareszcie do swego druha.

— Powiedz ojcu, że biała róża już między swoimi braćmi.

— Dlaczegoż ja mam to donieść? Czyż dzielnego Onari nie wraca do Navajoa?

— Wróć ja z wami do naszego miasta, ale usta moje nieme będą — odrzekł ponuro Onari.

— Ciemne są słowa twoje, jak mam je rozumieć?

— Powiesz ojcu, że Tatoweja do brze trafiła swoim sztyletem — rzekł Onari spokojnie.

— Manitou był mi pomocnym, dał mi siłę zaprowadzić białą różę do jej braci i wyrwać od śmierci. — Teraz nie mam już więcej mocy!

— Onari, zły duch przemawia z ciebie.

— Nie mów tak. Idź. Zostaw mnie samego. Pamiętaj o tem, com tobie powiedział! — rzekł Onari i odwrócił się od przyjaciela.

Ten usłuchał. Znał naturę swego druha, który nie znoził sprzeciwiania się jego woli.

Teraz dał Onari wolność swoim myślom i uczuciom miłości.

Żalił się młody wojownik cichej nocy księżycowej i gwiazdom czarownym.

— Bądź zdrowa, biała różo moja! Bądź zdrowa na wieki!

— Onari cię kochał sercem pełnym ognia jaśniejszego jak na szczytach estufy...

— Onari wiedział, żeś ty jego bogini. I byłby nie porucił ciebie nigdy!

— O, blaski oczu przeudnych!

— O, rumieńce, jagody najpiękniejszego gór Navajoa na twojem białem obliczu...

— Jam cię kochał tak jak Manitou wielkiego...

— O podła Tatowejo!

— Obym nigdy nie zobaczył twojej postaci przekiętej, pedząc po błoniach wieczności za dzikim zwierzem, bo strzalał zastrutą ugrodzę marę twoją...

— O czemuż nie skróciła życia twojego nikczemna gadzina, gdyż jeszcze była mała!

— Nie zniszczyłabyś była mego życia, nie zerwała białej róży przedemną...

— Ja idę do Manitou, ona idzie do bladoliczy swoich — niedobrych — niewiernych — bez serca —

— Nie zobaczę ciebie, różo biała, okiem mojem, nie zobaczę...

Tak płakał, żalił się długo

Zaczął ogartywać swoje członki w szerokie okrycie, bo marzał.

Członki słabniały. Oparı się plecami o ścianę skalną, zapamiętał w ją się i zaczął kałczyca, uśmiechał się.

Raz tylko jęknął lekko, potem — cisza... Kiedy słońce podniosło swe jasne oblicze, znaleźli wojownicy zwłoki swojego naczelnika.

Na ustach jego igrał błogi uśmiech. Czy zoczył na błoniach wieczności swoją białą różę?

Niemo odczyli wojownicy swojego księcia i towarzysza, w którego pierś z boku tkwił sztylet Tatoweji.

Jak mógł, pomimo straszego skaleczenia, odbyć taką drogę, jak mógł wytrzymać i poskromić szalony ból — było dla nich tajemnicą.

Nie przeczuwali bowiem, że tylko gorąca miłość ku ślicznej brance dodawała synowi naczelnika niedludzkich sił.

Orszak jeźdźców posuwał się puściny ku Navajoa. Poważnie, milczkiem, jak szereg duchów jechali wojownicy piaskami gorącymi od żaru słońca.

Pośród orszaku postępował rumak Onari smutno, ze wieszoną głową.

Zdawało się, jakoby pyszny zwierz wiedział, co niesie w zawoju na siebie.

Jakby wiedział, że z temi resztkami doczesnymi sponie na stosie śmiertnym, na wierzchołku estufy.

331. Nad Rio Grande.

Wązka ścieżyną nad wodami majestatycznej rzeki Rio Grande (Wielka rzeka) posuwała się dwóch jeźdźców.

Jechali ostrożnie, gdyż miejsca, niebezpiecznych jest tam dużo.

Po obu było poznań na pierwszy rzut oka, że laleczki do lepszej warstwy społecznej.

Oblicza inteligentne, ubiór, dostatki, malowniczy meksykański.

Jechali przez obłiwę jeszcze pojedynczo — w pewnym oddaleniu od siebie. W jednym szczególnie niepewnym miejscu drożyny, zeszli się.

Pomogli sobie wzajem, acz nieznanymi, w przeprowadzaniu koni ponad przepaść.

Potem nastąpiła wzajemna wymiana nazwisk, poznanie.

Jeden z nich, hacłendeo, Guzman, drugi de Soto.

— Nie oszukasz nas, mr. Guzman, po twojej twarzy poznajemy cię, płazku! Widzieliśmy tę twarz demoniczną